

Strach przed prawdą

9 kwietnia 2011

Obejrzałem film Anity Gargas pt. „10.04.10” czyli „pierwszy film śledczy o tragedii smoleńskiej”, jak przedstawia go „Gazeta Polska”, która film sfinansowała i wydała na płycie DVD (dlaczego nie stać było na taki film telewizji publicznej realizującej ponoć misję można się tylko domyślać?).

Film przejmujący pod każdym względem, choćby dlatego, że zawiera wypowiedzi Jadwigi Kaczyńskiej, schorowanej matki śp. Prezydenta Lecha Kaczyńskiego, która do tej pory nie wypowiadała się publicznie, a także ze względu na parominutowy fragment pokazujący miejsce katastrofy kilkanaście minut po upadku samolotu (film zrobiony przez reportera TVP Sławomira Wiśniewskiego, który tylko cudem ocalał i którego nigdy nie pokazała telewizja publiczna).

To co jednak rzuca się szczególnie w oczy i w uszy podczas jego oglądania do paniczny strach większości rozmówców dziennikarki szczególnie tych, którzy pracowali tego feralnego dnia na lotnisku w Smoleńsku.

Stanowczo odmawiają oni rozmowy z dziennikarką, zatrząskują z hukiem przed nią drzwi swoich mieszkań, a jeden z nich „złapany kamerą i mikrofonem” na ulicy, po stwierdzeniu, że żyje w demokratycznym kraju i nie boi się mówić, w popłochu ucieka do odjeżdżającego tramwaju.

Jest też parę wypowiedzi tzw. zwykłych ludzi mieszkających blisko lotniska, które koniecznie powinny być zbadane przez polską prokuraturę. Jeden z nich mówi o ognistej kuli ciągnącej się za ogonem samolotu, na kilkanaście sekund przed jego upadkiem, inny z kolei, że po zderzeniu z brzozą nic z samolotu nie odpadło (choć wg wersji MAK-u miała wtedy odpaść spora część skrzydła, co miało być przyczyną jego późniejszego odwrócenia się na „plecy”). Takie zeznania świadkowie ci

złożyli w rosyjskiej prokuraturze tyle tylko, że tych zeznań prokuratorzy nie przekazali do Polski.

Są także zarejestrowane dwa incydenty, które wprost pokazują jak zastraszani są rozmówcy dziennikarki podczas prowadzenia przez nią wywiadu. Do jednego z nich dzwoni telefon i rozmówca z drugiej strony słuchawki wyraźnie sugeruje mu, żeby nie mówił za dużo. Ten tłumaczy się, że dziennikarce powtarza tylko o czym mówił w prokuraturze.

Drugi incydent ma miejsce w kawiarni, gdzie dziennikarka umówiła z jednym ze świadków rozbicia się samolotu. Podczas nagrywania, kiedy świadek ten mówi co widział, od drugiego stolika podnosi się rosły człowiek i pyta go głośno, dlaczego szkaluje swoją ojczyznę do obcego dziennikarza i wyraźnie daje mu do zrozumienia, że będzie miał kłopoty.

Wypowiadają się także dwaj polscy eksperci lotniczy, których jako żywo trudno było spotkać w naszych mediach, choć przewinęły się przez nie ich całe tabuny w ciągu ostatniego roku.

Jeden zwraca uwagę, że w stenogramie rozmów kabinie przekazanym nam przez Rosjan, który do tej pory był uważany przez naszą prokuraturę za wiarygodny dokument, dokonano ordynarnej manipulacji w postaci wycięcia i to decydujących słów śp. kapitana Protasiuka, który na wysokości 100m wydał komendę „odchodzimy”.

Te słowa zostały odszyfrowane przez polskich techników, ale w stenogramie ten fragment powinien być zaznaczony jako „A (anonim) – niezrozumiałe”. Tego zaznaczenia nie ma i w związku z tym trzeba postawić pytanie co jeszcze w stenogramie zmanipulowano, a być może zmanipulowano także samo nagranie z czarnych skrzynek, bo przecież ciągle nie mamy oryginałów nagrań.

Drugi z kolei (pilot Tupolewów, który wylatał na nich 2600 godzin) mówi, że sporo faktów wskazuje na to, że doszło w

końcówce lotu do awarii samolotu (prawdopodobnie hydrauliki) i dlatego samolot nie był w stanie odejść. Dlatego zwraca uwagę, że niszczenie wraku, a szczególnie cięcie jego przewodów (co na filmie jest pokazane), może być uważane za ordynarne zacieranie śladów.

W filmie jest jeszcze wiele innych spostrzeżeń, które powinny zbadane przez polską prokuraturę, jak choćby brak zapisu pochodzącego z kamery zainstalowanej na budynku warsztatu samochodowego położonego obok miejsca katastrofy. Ta kamera powinna zarejestrować ostatnie kilkanaście sekund lotu, które dla śledczych byłyby bezcennym materiałem.

Ale wszechobecnym odczuciem po obejrzeniu tego filmu jest strach jaki opanował rosyjskich świadków ale także i przedstawicieli polskiego rządu. Najtrafniej ujęła to Pani Jadwiga Kaczyńska mówiąc w końcówce filmu o tych ostatnich, „że być może boją się poznać prawdę i dlatego oddali śledztwo Rosjanom wiedząc, że od nich prawdy nigdy się nie dowiemy albo też tę prawdę znają i w związku z tym boją się jeszcze bardziej”.

Autor: Zbigniew Kuźmiuk

Źródło: [Niezależny Serwis Informacyjny](#)